PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwukrotową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola l/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 16

Nr. 6171. Lwów, niedziela 11. grudnia 1921. Rok XII

Śląskie rokowania rzekomo zakończą się w marcu.

Finansowe układy czesko-polskie zakończone.

Śląskie rokowania ekonom. potrwają rzekomo do marca?

Katowice, 10. grudnia.

(AW) „Oberschl. Kurrier" twierdzi, że **rokowania ekonomiczne potrwają do końca** marca i dopiero wówczas wyznaczone będzie terytoryum polskie i niemieckie. Wiadomość ta jednak ma wszelkie cechy wiadomości inspirowanej przez koła polityczne niemieckie.

Finansowe rokowania czesko-polskie zakończone.

[illegible] grudnia.

(AW.) Min. spraw zagranicznych komunikuje, że pertraktacye finansowe z delegacyą czecho[illegible] w [illegible]szawie zostały ukończone. Delegacya opuściła Warszawę, żegnana przez przedstawicieli min. spraw zagran. i skarbu.

BURZA W PARLAMENCIE WĘGIERSKIM.

Wiedeń, 10. grudnia.

(Telef.) (m) Na posiedzeniu węgierskiego zgromadzenia narodowego przyszło do gwałtownych scysyi podczas dyskusyi nad nietykalnością posłów legitymistycznych. Poseł Friedrich zarzucił Horthy'emu terorystyczne metody postępowania i stwierdził, że teror stosowano w Szegedynie, Pięciokościołach i i., oraz że na zakupno sznurka na stryczek wydano 120.000 koron.

To oświadczenie wywołało burzę wśród posłów. Stronnicy rządu i legitymiści wymyślali sobie wzajemnie. P. Friedrich zarzucił, że stronnicy Horthy'ego zamierzają wynieść na tron węgierski arcyks. Albrechta.

Na posiezeniu szczególną uwagę zwrócił referat p. Rubinka o zamachu b. króla Karola. Z zeznań pułkownika Bindera wynika, że pułkownik Lehar powiedział mu, iż pewien legitymistycznie usposobiony minister czeski, zdradził Karlistom decyzyę czeskiej Rady gabinetowej idącej w tym kierunku, że na wypadek wkroczenia Karola do Budapesztu, Czesi wycofają się ze Słowaczyzny i skoncentrują wojsko na Morawach, oczekując dalszych wypadków.

Po posiedzeniu rozgrywały się w kuluarach parlamentu w dalszym ciągu burzliwe sceny, w czasie których kilku posłów wyzwało się na pojedynek.

Powiedzmy prawdę.

Lwów. 10. grudnia.

Nie pomylimy się twierdząc, że w ostatnich czasach napięcie międzypartyjnej emulacyi doszło już do granic dużej nieprzyzwoitości. Jeżeli bowiem w Polsce o „fair play" między stronnictwami rzadko można było mówić, to to, co się teraz dzieje w Sejmie i na łamach prasy, partyjnej poświęconej służbie, dowodzi, że przywódcy wyszli już z ram (jak powiadają Francuzi) i runęli na czele karnych swych sztabów na adwersarzy, z zupełną już dezynwolturą temperamentów, żadnymi względami nie krępowanych.

W tyle i w cieniu pozostała tylko garstka tych, co uważają, że walka marnemi inwektywami i publicznem, możliwie rozgłośnem praniem brudów na trybunie sejmowej, papierze i twarzach wreszcie, nie jest walką polityczną, lecz zabawą w kabaret, w dosłownem znaczeniu.

A tymczasem rzeczy idą prostą drogą do absurdu.

Na cały świat i szeroko sławni jesteśmy z naszego partyjnictwa. Jest ono, jak widno

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

dzięki czelnej krzykliwości, tak wielmożne, że zahukało całe społeczeństwo, a przekonawszy je o swej omnipotencyi, wypromowało na czoło narodu gromadę pseudo - indywidualności, które bezkarnie i szybko chybają w górę karyery, dzięki nieznanemu nigdzie krom nas, rezonowi stanu, zwanemu eufemistycznie — kluczem partyjnym.

Na osławionym „kluczu“ rosną tedy w pierze mali ludzie, zostający pod zgiełkliwą opieką partyi, kryjącej ich mizerye swoją siłą, brak energii twórczej energią negacyi, kabotynizm — tromtadracyą.

Na takiej glebie i pod ręką takich oraczów nie może się tedy urodzić czyn, — niepodobna na niej szukać innych plonów, prócz złośliwego zielska, którem karmić można jeno stworzenie nieszlachetnej natury.

Albowiem mali ludzie mają tę właściwość, że chronicznie, a nieuleczalnie cierpią na agorafobię myślową. Czują się natomiast znakomicie w zatęchłej atmosferze ciasnych przestrzeni, gdzie im żadne, ze szerokiego świata idące powiewy nie psują nastroju, a pogłos brudnych ścian partyjnego podwórka, przepysznie wzmacnia efekt tubalnych, bardzo oklepanych haseł.

Podziwiać zaiste należy zimną cierpliwość społeczeństwa, przyglądającego się partyjnym zapasom, wśród których co chwila pada jakiś mąż stanu, powalony zarzutem kradzieży dobra państwowego, albo zdrady stanu, zapłaty weksli partyjnych z kasy państwowej i t. p. Każdy incydent znajduje natychmiast karną ławę obrońców, jeśli stał się z powodu towarzysza partyjnego, a zarazem liczne bataliony katońskich oskarżycieli, jeśli spowodował go ktoś, do innej partyi zbliżony. Więc np. z powodu fraka p. Grabskiego mobilizuje się prawica, oczywistych niedyskrecyi p. Kowalskiego broni krzepko lewica i t. d., i t. d.

Wśród tych igraszek, interes Państwa jak piłka przechodzi z rąk do rąk; ciska się nim bez troski w każdy kąt, byle tam dostać przeciwnika i niespodziewanym rzutem zamknąć mu gębę choćby na chwilę.

Dla małej satysfakcyi dokuczenia komuś zdradza się najsekretniejsze akta państwowe, najdyskretniejszą tajemnicę stanu drukuje się w pamfletach, brudnemi inwektywami obrzuca się ludzi, noszących najwyższe dostojeństwa w Rzeczypospolitej — tylko dlatego, aby wygrać atut, którego się długo szukało po ministeryalnych biurach, albo i przedpokojach ambasadorskich.

Tak wygląda praca dla Ojczyzny, o której słuchaliśmy nabożnie, kiedy świętość jej głoszono nam z przedwyborczych trybun. Trudno będzie tym samym ludziom na nowo powtarzać swe kiedyś powiedziane zaklęcia, — to też chwilę tę pragną odsunąć jak najdalej. Nie sposób bowiem będzie przekonać społeczeństwo, że polityka to nic więcej ponad — hajda na Piłsudskiego, na Dmowskiego, na Witosa, na Trąmpczyńskiego, w imię starej zasady — bijesz ty mojego żyda, biję ja twojego.

Nasi partyjni generałowie będą się kiedyś musieli wyspowiadać z tego, dlaczego posłuszne trzódki swych podkomendnych prowadzili w najważniejszych dla Rzeczpospolitej momentach, miast po uczciwej linii, idącej równolegle do pozytywnych interesów społecznych, narodowych, państwowych i gospodarczych, po moralnych bezdrożach i bałamucili te maluczkie umysły, negacyą idei cudzych, negacyą tak bardzo zajadłą myśli, choćby śmiałych, choćby uczciwych i godnych uwagi, ale cudzych, więc wyklętych.

Niechaj zaś wiedzą zadufali patronowie wiernych swych komilitonów, że partyjną, pełną smrodliwego błota anarchią, znużyli nas do najwyższego stopnia. Społeczeństwo nie może ani chce żyć w tych brzydkich wyziewach. Nieustanna, pełna frazesów i obelg równocześnie kampania, ciągła swarliwa nagonka, zdradzająca, prócz smutnych pustek w ewanieliach i katechizmach partyjnych, tylko niską złość i zazdrość, zraża do nich niedawnych gorących wyznawców. Ogół coraz dobitniej pojmuje, że mu się dzieje krzywda oczywista, boć na miły Bóg, nie zasłużył, mimo znanego przysłowia, na taką reprezentacyę, jaką posiada.

Verax.

Przegląd prasy.

Machjawelowskie intrygi Sowietów. — Współdziałanie z kapitałem. — Szerokie plany.

Lwów, 10. grudnia.

Od czterech z górą lat dochodzą nas odgłosy tragedyi dziejowej, która odgrywa się w Rosyi. Treść tej tragedyi starają się od czasu do czasu objaśnić nasze pisma, na dobrą jednak sprawę, nikt nie wie czego możemy się spodziewać stamtąd, na co liczyć, jakie polityczne i gospodarcze stosunki mogą nas dziś wiązać ze Wschodem. W ostatnim jednak czasie tragedya ta poczyna co-

---

5

JÓZEF SIEMIRADZKI

Białoruś i Litwa w stosunku do Polski w epoce porozbiorowej.

(Ciąg dalszy)

Lwów, 10. grudnia.

Na wielkim obszarze pomiędzy Narwią, Dźwiną, Dnieprem i Prypecią stosunki ludnościowe są bardzo nierównomierne. Okolice, posiadające dobrą glebę, jak powiaty Nowogródzki, Słucki i Miński są dość gęsto zaludnione; w innych, gdzieniegdzie milami się ciągną nieprzybyte puszcze i moczary, wioski są ubogie i nieliczne. Ludność przeważną stanowią wszędzie t. zw. Białorusini — potomkowie zachodnio-ruskich szczepów Radymiczów i Wiatyczów, zwani tak od jasno siwych kapot, któremi się różnią od Rusi czarnej — na południu, noszącej ciemne świtki i używającej narzecza małoruskiego. Lud ten, który nigdy nie posiadał ani odrębnej państwowości ani kultury, nie umie określić czem jest naprawdę — a narodowość łączy z pojęciem wyznania — wsie katolickie uważają się za Polaków, wsie prawosławne za „tutejszych“. Wszelkie usiłowania władz moskiewskich, aby ich zmusić do uznawania się za Rosyan, pozostały bez skutku. Agitacye antypolskie w prawosławnych gminach odbijały się oczywiście na pogorszeniu stosunków z dworem, ale do narodowości „russkiej“ nikt się przyznać nie chciał. Dla Białorusina Rosyanin pozostał zawsze obcym „Moskalem“. Znowuż przypomina się charakterystyczny epizod malujący to głębokie przekonanie o odrębności od Moskali ludu Białoruskiego: wielki książe Mikołaj Mikołajewicz nabył od Potockich dobra Borysowszczyznę, a usunąwszy z nich wszystkich Polaków i zaprowadziwszy rosyjską administracyę zjechał na lustracyę nowonabytego majątku. Spędzeni na powitanie nowego dziedzica chłopi, zjawili się we dworze tłumnie, ktoś wystąpił z powitalną przemową, poczęstowano chłopów wódką... chłopi jednak się nie rozchodzili. Zdziwiony książe wychodzi do nich i pyta czego chcą jeszcze. Na to występuje stary chłop, schyla się do kolan i oświadcza, iż gmina prosi aby Jaśnie Pan Moskali wygonił! Można sobie wyobrazić zdumienie Mikołajewicza! — Jakich Moskali? przecież wyście russkije. — Nie, Jaśnie Panie, my tutaj rodzili się. — A cóż wam ci Moskale złego zrobili? — Za wiele kradną...

Język Białoruski do niedawna w druku nie był wcale używanym. W zasadzie podstawą jego jest język staroruski, w którym był pisany statut Litewski — jednak w części zachodniej — bliżej Polski, domieszały się liczne naleciałości polskie — ku wschodowi — w Mohylewszczyźnie — język ten już się prawie niczem od wielkorosyjskiego nie różni, z wyjątkiem miękkiej wymowy, dźwięków ć, dź, itp., nieznanych w języku rosyjskim, co jednak jeszcze dalej już u rodowitych Moskali w Smoleńszczyźnie się zachowało. Pomimo tak znikomych różnic językowych i wspólnego wyznania prawosławnego, mieszkańcy dawnych kresów w powiecie Mohylewskim lub Orszańskim trzymają się zupełnie osobno, nie łączą z Moskalami, na dawnej rubieży Rzeczypospolitej zdarzają się częste krwawe zatargi pomiędzy sąsiedniemi gminami po jednej i drugiej stronie dawnego kordonu granicznego. Ci od zachodu, wymyślają wschodnim sąsiadom od „Moskali“, tamci im nawzajem od „Polaków“, stąd częste... ki. Próby, wprowadzenia języka Białoruskiego do literatury, tak samo jak niegdyś na Ukrainie, wyszły ze strony polskiej. Znany ze swej literackiej i obywatelskiej działalności Aleksander Jelski, teść Zygmunta Glogera, zaczął tłumaczyć na język Białoruski „Pana Tadeusza“...

Dopiero przed kilkunastu laty zaczął się wśród półinteligencyi wiejskiej, podsycanej przez sfery rządowe, ruch narodowo białoruski, na czele jego stali jednak Moskale, skończyło się na wydawaniu pisemka ludowego, które krótki miało żywot. Później w czasie wojny Niemcy znowu rozdmuchali ten ruch Białoruski, zakładając Białoruskie szkoły, które funkcyonują dotychczas, nie wiem z jakim skutkiem.

Pominąwszy garstkę płatnych czy to przez Moskali czy przez Niemców agitatorów, wywołujących strajki rolne i zatargi z dworami, wogóle Białorusini to lud spokojny, pracowity, zamożny (działki włościańskie na Litwie wynoszą przeciętnie po 30 morgów), pod względem narodowym zupełnie obojętny; w gminach niegdyś unickich, mimo zakazów i kar modlący się po polsku, i z chwilą zniesienia zakazu zmiany wyznania, tysiącami przyjmujący wiarę katolicką a wraz z nią powracający pod dawno wygnane wpływy polskiej kultury. Element, z którym narodowe współżycie dla Polaków żadnej nie nastręcza trudności. Bardziej zrusyfikowane są jedynie okręgi wschodnie, nad Berezyną i Dnieprem, dziś należące do Bolszewii, ale i tam wpływy polskie są silnie zakorzenione, a doświadczenie rządów bolszewickich raczej je wzmogły

(C. d. n.)

raz bardziej zmieniać się w machjawelowską intrygę.

„Iskry i żagwie lecą w nasze strony, więc też baczyć nam trzeba, żeby nam się własna nie zajęła strzecha!"

— pisze **„Kuryer Warszawski".**

„Potrzebne jest możliwie najdokładniejsze uświadomienie całego ogółu co do istoty rzeczy, faktycznego położenia, w jakiem znajduje się ta cała ogromna, zagadkowa, nieznana Rosya. Od tej świadomości zależy kierunek naszej polityki, zachowanie się mas, bieg naszych interesów handlowych i przemysłowych, a więc i dobrobyt kraju i jednostek."

Dziwnym się więc wydaje fakt że w chwili kiedy na targowisku londyńskiem rozważa się gigantyczne plany Stinnesa i Rathenau'a, gotowych do objęcia monopolu tak zwanej gospodarczej odbudowy Rosyi, w chwili kiedy wielkie mocarstwa Zachodu i Niemcy pragną traktować sowiety jako państwo a nie jako czeluść, prasa prawicowa milczy jak zaklęta, przeżuwając tylko ciągle odgłosy osobistych porachunków w Sejmie! Tymczasem — pisze **„Nasz Kuryer"** —

„Dyplomacya sowiecka z niesłabnącą energią usiłuje wpłynąć na opinję publiczną w duchu dla siebie przyjaznym."

Tasiemcowe noty omawiają najróżnorodniejsze punkty sporu sąsiedzkiego, pomiędzy Polską a Rosyą.

„Nie brak naturalnie i sprawy wileńskiej, wplątanej do noty celem wywarcia odpowiedniego wrażenia na Stany Zjednoczone, które nie zajęły jeszcze wyraźnego stanowiska w kwestyi uregulowania granic zachodnich państwa rosyjskiego. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych spekuluje na uprzedzenie republikańskiej administracyi Hardinga do „trybunału genewskiego" i pogardliwie zaznacza, że przekazywanie sporu wileńskiego, „tak zwanej Lidze Narodów" jest pogwałceniem... traktatu ryskiego."

Głównym celem tej obecnej propagandy sowieckiej, jest zdobycie zaufania potęg kapitalistycznych. Kwestya wileńska jest wysunięta poto, aby

„przekonać świat, iż, nie bacząc na pogwałcenie traktatu ryskiego, Rosya Sowiecka dąży do zgodnej i wspólnej pracy, czego wymagają „interesy rozwoju ekonomicznego i wytwórczości" zarówno Polski jak i Rosyi.

P. Cziczerin przyznaje wszak otwarcie, że w obecnym czasie kiedy rząd rosyjski „zwraca się o współdziałanie Kapitału (przez duże K) innych krajów, dla swej ekonomicznej odbudowy", nadaje on wagę utrwaleniu stosunków przyjaznych z Polską."

Równocześnie jednak, w swych rozmowach z p. P. Schefferem, korespondentem burżuazyjno-kapitalistycznego **„Berliner - Tageblattu"** czynią wyrzuty Niemcom,

„iż „nic nie uczyniły wtedy, kiedy w 1920 r. Rosyanie byli w korytarzu" — korytarzu oczywiście gdańskim. „Nic nie uczyniły" — to znaczy, nie wkroczyły na Pomorze i nie wzięły z rąk bolszewickich połączenia Polski z Gdańskiem, tak jak wzięli Litwini Wilno."

Sprawą tych szczerych relacyi p. Scheffera zajmuje się **„Kuryer Poranny"** pisząc:

„Wkraczamy tedy wraz z relacyami p. Scheffera w okres jawnego, już cynicznie omawianego, porozumienia niemiecko - sowieckiego, przeciw Polsce, przeciw bytowi Polski skierowanego. Naturalnie — mówi się przytem o niebezpieczeństwie ze strony Polski."

Ze strzępów myśli, rzucanych przez p. Scheffera, a inspirowanych przez Cziczerina i Radka, prześwieca jasno całokształt planu:

„Rozżarzanie waśni wewnętrznych w Polsce, dopomaganie do szczucia na Piłsudskiego, jako na przeszkodę pokoju i osłabianie w ten sposób czujności i odporności Polski, któraby z chwilą ustąpienia Piłsudskiego zamieniłaby się w targowisko klienteli wpływów cudzoziemskich, w stan bezwładu, rozstroju, zamętu. Jeśli się to nie uda, sprowokowanie nowej wojny, naturalnie „z winy Piłsudskiego", doprowadzenie do jej odosobnienia w najkrytyczniejszej chwili, i uderzenia na nią wtedy z dwóch stron od strony Rosyi i Niemiec i dokonania nowego podziału, aby raz wreszcie koniec był z „Saisonstaatem"..."

Gdyby stronnictwa zechciały wziąć pod uwagę te daleko idące plany sąsiadów naszych, możeby ucichł wreszcie ów niemiły rozgwar kuluarów sejmowych, dla których najważniejszem zagadnieniem chwili, zdaje się być walka o osoby! Może słowami **Rzeczypospolitej**, przestałyby dążyć

„jakby rozmyślnie do ciągłych zaburzeń, naruszania wszelkich podstaw jakiego takiego układu sił przynajmniej na niektórych głównych stanowiskach, jednem słowem takiego zaostrzenia walki wewnętrznej, które musi się odbić bardzo ujemnie na całości naszego stanowiska także wobec zagranicy."

S. B.

Ustawy daninowe będą uchwalone jeszcze w tym roku.

Opinia wybitnego przemysłowca i posła.

Danina główna, — Danina wyrównawcza i danina od przyrostu majątku.

Korzystając z chwilowego pobytu we Lwowie jednego z najbardziej miarodajnych posłów, członka komisyi skarbowo-budżetowej, znanego przemysłowca i wybitnego ekonomisty, współpracownik nasz (§) zasięgnął jego opinii w aktualnych sprawach przemysłowych i podatkowych. Opinia ta brzmi następująco:

Lwów, 10. grudnia.

Czy rząd w myśl zapowiedzi wiceministra handlu i przemysłu Strassburgera prowadzi jakąś **akcyę sanacyjną w sprawie obecnego przesilenia przemysłowego?** — zagadnąłem Szanownego Posła.

— W kwestyi tej prowadzę teraz wspólnie z innymi posłami większą akcyę, która wedle mego przekonania uwieńczona będzie pomyślnym dla przemysłu wynikiem. Zostanie ona ukończona mniej więcej za 8 dni, a wtedy dopiero szczegóły jej będzie można podać do publicznej wiadomości.

— Czy ustawa o daninie zostanie uchwalona jeszcze w tym roku i w jakiej osnowie?

4

DR. JÓZEF PIOTROWSKI

Wystawa obrazów Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.

(Dokończenie.)

Lwów, 10. grudnia.

„Radość", ma fatalnie narysowane i namalowane drzewa, zwłaszcza dalsze, i cienie brudne, nieudolne drzew bliższych. „Szopka" jest mdła, płaska, akademicka, bez wyrazu rzeczy skończenie artystycznej. To samo odnosi się do większej części z niezaprzeczonym talentem namalowanych pejsaży. Wyróżniają się tylko dwa: Nr. 112 — sterty i Nr. 111 c.: czerwone dachy. Inne, jakkolwiek oryginalnie pojęte (Nr. 103), co do rysunku i barw w słońcu roztopionych, są jeszcze tylko szukaniem, nauką szkolną i próbami, nie zaś nadającemi się do wystawy publicznej dziełami skończonemi. Wyżej stoi portret siostry (Nr. 109) poprawnie narysowany o dobrem, smacznem poczuciu barw harmonijnie zestrojonych. Więc nie najlepiej się stało, że wystawiono wszystko bez wyboru i bez „jury".

Tak samo postąpił Związek Plastyków z wystawą Batyckiego (ul. Wronowska 4). Nie odłączono ziarna od plewy, przez co zboże dobre stało się pośladem. Brak „jury" stawia krytykę w bardzo trudne i niemiłe położenie oczyszczenia całego zbioru, objaśniania i pisania długich wywodów o błędach i wadach, na co szczupłość miejsca w dzienniku stanowczo nie pozwala.

Rzeczy szkolne, uczniowskie mogą być wystawiane tylko na zbiorowych wystawach retrospektywnych, gdy chodzi o pokazanie całego rozwoju, choćby od lat dziecięcych, danego artysty. Tu musimy się ograniczyć do wymienienia kilku obrazków złych i dobrych, oraz do określenia całości nacechowanej talentem wykazującym ślady pewnych uzdolnień do wirtuozostwa, ale niestety także zapowiedź niepożądanego gościa — maniery.

Na kilkudziesięciu akwarelowych „architekturach" i krajobrazach z Poznania i Lwowa widoczna jest łatwość, biegłość i wyrobienie w posługiwaniu się płynnym materyałem barwnym. Tonami zasadniczemi i dominującemi są kolory brązowe i szare. Nr. 1, 18, 19, 20, 24, 13, 15, 30; 35 i 41 należą do lepszych, zaś Nr. 3, 5, 17, 22, 23, 26, 27, 29 itp. nie powinny były być wystawiane. Z portretów tylko Nr. 46 i 47 zasługują na uwagę, inne to twarde, sztywne studya początkujące o niepoprawnym rysunku i marnym kolorycie.

Na framugach okiennych i na piecach wystawiono całą kolekcyę polewanej majoliki glinianej. Są to rozmaitego kształtu mniejsze i większe wazony i klosze do kwiatów, brązowe i ciemnozielone, o wypukłym ornamencie ludowym (?) z fabryki Perkiewicza w Poznaniu. Kształty niezłe, zgrabne, ale kolor i rysunek reliefowych ornamentów mdły, nudny, do materyału niebardzo dostosowany. Wypukłość ornamentu na kruchym, lśniącym garnku glinianym jest bardzo nieodpowiednia, rażąca i z całą pewnością nie jest i nie może być pierwotnym pomysłem, wzgl. oryginalnym motywem ludowym. Jest to niefortunny, naiwny wybryk fantazyi jakiegoś dawniejszego, lub — tem smutniej —, nierozumiejącego rzeczy nowatora najświeższej daty, wypaczającego dobry gust ludu i jego znakomite poczucie płaszczyzny gładkiej na wszelkiego rodzaju naczyniach glinianych.

Trzecia wystawa w Muzeum Lubomirskich jest urzeczywistnieniem bardzo chwalebnej myśli wydobywania i pokazywania na widok publiczny, po kolei wszystkich [illegible] które muszą spoczywać w tekach, lub też mieszczą się jako ilustracye w dawnych księgach. W ten sposób będą udostępnione nie tylko specyalistom i badaczom, lecz także społeczeństwu szerszemu. Do tego celu przeznaczono jedną wolną salę na I. p., w której niedawno oglądaliśmy wystawę obrazów Jarockiego i grafiki Wyczółkowskiego.

Ponieważ zbiór rysunków i sztychów oryginalnych jeszcze nie jest uporządkowany, wystawiono tym razem znakomite fotomechaniczne reprodukcye rysunków portretowych z wieku XVI. i XVII. Jest to współczesne wydawnictwo zakładu Städla w Frankfurcie n. M. i Bibliotèque nationale public de Henri Bouchet obejmujące rysunki mistrzów francuskich, holenderskich, włoskich i niemieckich z w. XVI. i XVII.

Ryciny rozwieszono dosyć niesystematycznie, tak, że chcąc obejrzeć np. wszystkich Francuzów lub Holendrów z w. XVI. trzeba kilkakrotnie obchodzić salę i wyszukiwać ich wśród innego wieku i z pośród mistrzów innych narodowości, na wszystkich ścianach i w gablotach. Jedyny rysunek Ant. van Dycka, — pyszna głowa męska z brodą — zaliczono przez pomyłkę do szkoły holenderskiej, zamiast do flamandzkiej.

Na wystawionych rysunkach — niemal wyłącznie głowy i popiersia — zaznacza się bardzo dobitnie i wyraźnie, znaczna różnica między wiekiem XVI. a XVII. Wyróżniają się znakomite rysunki Holendrów z w. XVII.: Ger. Ter Borcha, Livensa, Maesa i przepyszny rysunek węglowy Jana Vermeera v. Delfta przedstawiający młodego mężczyznę z dzbanem, w pozycyi siedzącej u nóg pies. Rysunek ten, właściwie „malowany" węglem obrazek nie różni się niczem od najświetniejszych tego rodzaju utworów dzisiejszych. Wystawa jest bardzo pouczająca i godna przestudyowania.

— **Ustawa o daninie głównej przychodzi** na porządek dzienny dzisiejszego (piątkowego) posiedzenia Sejmu. Przypuszczam, a ja zwykle jestem pessymistą, **że będzie ona uchwalona w myśl żądań ministra skarbu.** Gdyby progresya została uchwalona w innym stosunku aniżeli ją proponuje minister skarbu, ustąpi on niezwłocznie.

— Czy ustawa została uchwalona w brzmieniu przedłożenia rządowego?

— Komisya przeprowadziła cały szereg zasadniczych zmian, zostały one jednak wszystkie uzgodnione z zapatrywaniem ministra skarbu. Przed świętami też zdaje się **uchwalona zostanie lex upełnomocniająca,** dająca ministrowi skarbu szerokie pełnomocnictwa.

— Jakie daniny przewiduje ustawa?

— Komisya skarbowo-budżetowa zajmowała się do tej pory trzema rodzajami danin a **to daniną główną, daniną wyrównawczą i daniną od przyrostu wartości majątku.**

Daninę główną opłacać się będzie od realności, przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych, samochodów, powozów, od zawodów wolnych i od lokatorów.

Daninę wyrównawczą opłacać się będzie od gotówki, z wyjątkiem gotówki złożonej w bankach, w kasach oszczędności i w P. K. O. Będzie np. ogłoszony pewien t. zw. „Stichtag" dzień krytyczny, w dniu tym nastąpi opodatkowanie gotówki znajdującej się w domu. **Tendencya tej daniny jest, by gotówki nie marnować w domu, lecz doprowadzać ją do ogólnego obrotu.** Daninie tej podlegać będą dalej waluty obce, bez względu na to gdzie one się znajdują, papiery wartościowe zagraniczne, srebro, złoto, precyoza itd. Przedłożenie rządowe chce to wszystko ująć, prawdopodobnie jednak w komisyi skarbowo-budżetowej będzie postawiony wniosek, aby z tej daniny uwolnione były przedmioty zakupione przed 1. stycznia 1915 r., wzgl. przed wojną.

Danina od wzbogacenia się polegać będzie przeważnie na bardzo silnem opodatkowaniu zysków na zakupionych realnościach. Zasadą rządu jest, że były to interesa nadzwyczajnie lukratywne. Zwalniając zupełnie od daniny kupujących z powodu reformy rolnej, projekt opodatkowuje nabywców realności w ten sposób, że im później ktoś kupił tem mniejszy procent ceny kupna ma zapłacić skarbowi państwa. **Najdawniejsze kupna mają zapłacić 200 prc. od ceny kupna.**

Sposób likwidacyi daniny wyrównawczej polega na tem, że w przeciągu 28 dni od chwili ogłoszenia ustawy ma strona sama nie czekając żadnego wezwania pod zagrożeniem ciężkiej grzywny wnieść fasyę z dokładnym opisem przedmiotów, walorów, efektów, gotówki, sama zapłacić podług ogłosić się mającej postępowej skali daninę. **Dzień krytyczny ogłosi się po trzeciem czytaniu ustawy,** tak że dziś nikt, nawet min. Michalski dnia tego nie zna. Wymiar i osądzenie prawdziwości fasyi przeprowadzi komisya obywatelska, przy współudziale jednego tylko urzędnika skarbowego pod przewodnictwem sędziego. W razie wątpliwości może komisya zarządzić sądowne zaprzysiężenie fatenta. Cały proces daniny wyrównawczej musi być zlikwidowany w ciągu trzech miesięcy. Apelacyi przy daninie wyrównawczej niema. Pierwsza rata ma być zapłaconą przed zwołaniem komisyi obywatelskiej, druga w kilka tygodni po złożeniu fasyi. Przy płaceniu daniny wyrównawczej nikt nie będzie miał prawa żądać odroczenia zapłaty, w odróżnieniu od daniny głównej, gdzie w wyjątkowych wypadkach trybem w ustawie wskazanym można będzie udzielić kredytu aż do 12 mies. licząc 1 proc. mies. zwłoki. Procenta zwłoki przy daninie wyrównawczej wedle projektu rządowego mają wynosić 5 proc. miesięcznie, podobne rygory, jeszcze bardziej ostre przewidziane są przy daninie od wzrostu wartości majątku. W komisyi uchwalono ustawę daninową większością głosów, a na referenta wyznaczono pos. Wierzbickiego. W ustawie o daninie głównej są jednak także wnioski mniejszości różniące się od wniosków większości w następujących punktach:

1) Po długich walkach przyznał min. Michalski dla włościan do 40 morgów degresyę t. zn. że mnożnik dla ziemi ustanowiony podług ilości ziemi liczonej według podatku gruntowego, zmniejsza się albo na jedną czwartą albo połowę, lub trzy czwarte, natomiast wniosek pos. Poniatowskiego (Wyzwolenie) co do progresyi dla większych właścicieli ziemi ponad normę proponuje 220 razy podatku gruntowego r. 1920 z podwyżką aż do 660 razy. Wniosek ten nie uzyskał większości zaś uchwalenie w Sejmie takiej progresyi uważa min. Michalski za szkodliwe i robiące wyłom w projekcie, zapowiedział przeto na wypadek jego przejścia swoje ustąpienie.

Sporną jest dalej kwestya czy min. skarbu czy prezes Urzędu ziemskiego ma rozstrzygający głos przy zatwierdzeniu kontraktu, którego przedmiotem jest sprzedaż ziemi przez właścicieli większych posiadłości na zapłatę daniny z warunkiem złożenia całej ceny kupna w kasie państwowej. Min. Michalski w porozumieniu z prez. Urzędu Ziemskiego stoi na stanowisku, że nie wolno sprzedawać ziemi nierolnikom, atoli tutaj interes fiskalny jest przeważającym i dlatego „musi min. skarbu być gospodarzem" bez względu na partyjne apetyty.

Trzecim punktem spornym jest wniosek pos. Diamanda, aby w dniu ogłoszenia ustawy daninowej obniżyć ustawowo wartość waluty o 10—20 prc. i by w ten sposób część gotówki ściągnąć od posiadaczy. Ten wniosek popierany przez włościan natrafia na jak najostrzejszy protest ze strony min. skarbu Michalskiego, który taki proceder uważa za częściowe bankructwo i w razie przyjęcia tego wniosku również zapowiedział swoje ustąpienie. Jak już wyżej zaznaczono ma w komisyi min. Michalski większość. Uchwalono również ustawę dającą **min. Michalskiemu prawo veta** na wzór angielski. Znaczy to, że w przyszłości nie będzie można uchwalać wydatków przeciw woli min. skarbu. Odnośna uchwała sejmowa ma być ogłoszona uroczyście w dzienniku państwa; domaga się tego stanowczo min. Michalski. W ustawie nadaje się min. skarbu prawo kontroli wszystkich ministerstw i urzędów wogóle a ponadto daleko idące upoważnienia do ścigania osobników działających na szkodę waluty polskiej oraz prawo do wywłaszczania obcych walut na rzecz państwa. Ponadto dostaje minister upoważnienie do nałożenia ciężkich kar kryminalnych przy odnośnych przestępstwach.

— Kiedy mniej więcej ustawy te będą uchwalone?

— Po pięciu dniach będziemy wiedzieli czy ustawy zostały uchwalone i czy minister Michalski zostanie na stanowisku

Z l gend o Wy zywanym.

Lwów, 10. grudnia.

(n.) Wasyl Habsburg intryguje w najwyższym stopniu i zakłóca sen spokojny lwowskim politykom. Należałoby wnosić, że ten niezbyt zresztą interesujący człowiek zdołał drogą jakichś niesłychanych ćwiczeń psychicznych dojść do stanu rozdwojenia, ba — potrójenia i jeszcze większej cyfry równoczesnych wcieleń. Naprowadza na wniosek ten fakt, że równocześnie cierpi Wyszywany pod Wiedniem wielki niedostatek, przyjeżdża do Lwowa i wyjeżdża, widzą go w jakimś szynku, wyczuwają na tajnych ukraińskich konwentyklach, donoszą o ucieczce po zamachu na Naczelnika Państwa, co przecież nie przeszkadza tej tajemniczej osobie bawić stale na tutejszym gruncie w postaci p. Burmestra, Anglika i teologa.

Najnowsza ta inkorporacya wywołała wiele szumu. Porównywano rysopis, stwierdzono nieangielski akcent angielszczyzny p. Burmestra, apelowano do policyi, wyrzucano już grube zaniedbanie naszym władzom bezpieczeństwa.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że p. Burmester tuż po przybyciu do Małopolski wschod. zwrócił na siebie uwagę władz wojskowych, które zwróciły się z odpowiedniem przedstawieniem do policyi. Akt ten w następstwie jednej z częstych podówczas niedyskrecyi wypłynął na łamy „Ukr. Wistnyka", i to był pierwszy „publiczny występ" p. Burmestra.

Obecna historya uczyniła go jeszcze głośniejszym. Ale „zdemaskowanie" to jakoś nie wytrąciło go z równowagi, skoro — jak stwierdziliśmy — **do dnia dzisiejszego przebywa we Lwowie.** Adres jego znany jest władzom, jak i znana jest jego absolutna nieidentyczność z Wasylem Wyszywanym.

Wyszywany zaś jedynie zadowolony być mo że z urządzanej mu bezpłatnie reklamy i z popłochu, jaki budzi cień jego, wałęsający się ku utrapieniu ludzi poczciwych. Wszakże jest to jedna z ambicyi habsburskich — popularność wśród maluczkich.

OTWARCIE RUCHU KOLEJOWEGO Z CZECHOSŁOWACYĄ PRZEZ STACYE GRANICZNE ŁUPKÓW I ŁAWOCZNE, A POŚREDNIO Z WĘGRAMI.

Lwów, 10. grudnia.

(Stb.) Jak w swoim czasie w „Gazecie Wieczornej" podaliśmy, odbyły się w Krakowie i w Cieszynie czeskim konferencye delegatów polskich i czechosłowackich kolei państw. w sprawie podjęcia ruchu z Czechosłowacyą przez stacye graniczne Łupków i Ławoczne.

Obecnie czyni Dyrekcya kolei państw we Lwowie wszelkie przygotowania, by uchwały powyższych obrad jak najrychlej w czyn wprowadzić. Prace postępują raźno naprzód tak, że spodziewać się należy, że około 1-go stycznia 1922 zostanie podjęty ruch osobowy, bagażowy i towarowy z Czechosłowacyą przez stacye graniczne Łupków (stacya graniczna polska) Medzilaborce (stacya graniczna czechosłowacka na szlaku Przemyśl—Łupków) i 2) przez Ławoczne (stacya graniczna polska) Skotarskie (stacya graniczna czechosłowacka na szlaku Stryj—Ławoczne).

Jak się dowiadujemy, była onegdaj w Ławocznem i Beskidzie komisya mięszana czechosłowacko-polska organów ruchowo-technicznych w sprawie uruchomienia sygnałów, telefonów oraz połączenia telegraficznego nieodzownie do podjęcia ruchu potrzebnych.

Nowe rabunki w Berlinie.

Cofnięcie zarządzeń ochronnych. — Nowe rozruchy. — 110 osób aresztowanych.

Berlin, 9. grudnia.

Rozruchy w zeszłym miesiącu, jakie miały miejsce w Neukölln oraz w stronie wschodniej i północnej Berlina, ustały wówczas dzięki energicznym zarządzeniom władz policyjnych, oraz zakazowi zbierania się na ulicach i zgromadzeń publicznych. Obecnie jednak, po cofnięciu poprzednich ostrych zakazów, rozruchy wszczęły się na nowo.

Mianowicie onegdaj około godziny drugiej zebrało się około 600 osób przed ratuszem berlińskim — byli to przypuszczalnie bezrobotni — i usiłowało wejść przemocą do ratusza. Udało się jednak zawczasu drzwi zatarasować. Kilka osób miało podburzające przemowy, i wreszcie około godziny pół do trzeciej zawiązał się pochód, który ruszył w stronę Hackescher Markt. Podczas gdy tłum przeciągał ul. Linienstrasse wpadło kilku chłopaków do zakładu konfekcyjnego na tejże ulicy, w okamgnieniu roztrzaskano olbrzymie szyby wystawowe i zabrano wszystkie płaszcze, ubrania i materyały. Równocześnie inna grupa na Prezlauer Alee wtargnęła do jednej z pie-

zarń. Tutaj także wybito szyby i okradziono cały sklep. Następnie, zgromadził się tłum w restauracyi Plaumanna na Danzigerstr., jak się zdaje w celu podziału łupu. Tutaj udało się policyi przyaresztować 110 osób. Ujęci, przeważnie nieposiadający mieszkania, nieletnie wyrostki, odpowiadać będą przed sądem za zakłócenie spokoju.

W tym samym mniej więcej czasie zebrało się w Neukölln kilkaset osób. Na Bergstrasse okradziono cukiernię. Na wieść o zbliżającej się policyi, rozbiegli się demonstranci na wszystkie strony.

Bolszewicy ściągają wojska nad granicę polską?

Pogłoski o wojnie rosyjskiej z Rumunią i Polską. — Transport czerwonych wojsk na polską granicę. — Siedziba sztabu bolszewickiego. — Rumunia przygotowuje się do wymiany towarów z Ukrainą.

Lwów, 10. grudnia.

„Ridnyj Kraj" donosi: W kołach wojskowych w Kamieńcu krążą pogłoski o możliwości wybuchu wojny z Rumunią i Polską, dlatego, że Rumunia nie tylko nie ustępuje z Besarabii, lecz chce prowadzić rokowania z sowietami w tej sprawie — a z Polską celem ukarania jej za akcyę gen. Tiutiunika.

Z Kamieńca dowiaduje się ten sam dziennik, iż od trzech dni transportuje się pośpiesznie na polską granicę czerwone wojsko. Nastrój czerwonych wojenny. Sztab armiejskiego korpusu znajduje się w Kamieńcu, a sztab dywizyi w Smotryczu, Gródku i Oryninie. Nowe czerwone wojska zaniepokoiły ludność, która przeczuwa nowe wojenne zaburzenia.

Równocześnie „Ukrainiec" donosi z Kiszyniewa, iż z powodu wielkiego urodzaju, jaki panował obecnego roku w Rumunii, Rumunia zamierza prowadzić z Ukrainą stałą wymianę towarów. Projekt ów podali kupcy uchodźcy, przybyli do Rumunii z Ukrainy. Zawarto już wiele umów z firmami handlowemi w Rumunii. Organizuje się rumuńsko - wiedeńskie towarzystwo automobilowe, które stale dostawiać będzie towary na Ukrainę.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W sobotę, 10. grudnia, o godz. 3 po poł. „Dziady", sceny dramatyczne w 6 odsłonach, A. Mickiewicza.

W sobotę, 10. grudnia, o godz. 7.30 „Oniegin", opera w 3 aktach P. Czaykowskiego (gościnny występ A. Popowa, artysty opery moskiewskiej).

Teatr Mały:

W sobotę, 10. grudnia, o godz. 7.30 „Ten trzeci", komedya w 3 akt. Sabadina Lopeza.

W niedzielę, 11. grudnia. o godz. 7.30 „Ten trzeci", komedya w 3 akt. Sabadina Lopeza.

Teatr Nowości.

W sobotę, 10. grudnia, o godz. 7.30 „Ostatni walc", operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy światowej sławy tancerzy: N. Kirsanowej i A. Fortunato; N. Burskiej, M. Windheima, M. Rentgena, Staruszkiewicza. 1) Tajemnica prof. Bryka, parodya w 1 akcie. 2) Dział koncertowy. 3) „Siupsińska contra Paluszkiewicz", z cyklu pt.: „W Loży", w 1 wielkim akcie.

Teatr lit.-art. „Ul" — program od 5 grudnia. Część koncertowa: Ardea, Noskowska, Saraczyńska, Tańska, Zamorska, Baleńscy, Bronowski, Bełoński, Michałowski, Miński. Wiklińscy i tani. 2) „Na postoju", fantazya ułańska. 3) „Landru uwolniony", farsa.

Lwów, 10. grudnia.

Posiedzenie obszerniejszego Komitetu budowy pomnika Maryi Konopnickiej odbędzie się w Kole lit.- art. w niedzielę 11 bm. o godz. 11 przed południem.

Koncert „Echa". W niedzielę 11. bm. odbędzie się staraniem Sokoła II. — Koncert Tow. śpiew. „Echo" z uprzejmym współudziałem artysty opery Łowczyńskiego. Program koncertu z pierwszorzędnych zespołów artystycznych obejmuje najlepsze utwory Żeleńskiego, które wykona „Echo" pod osobistem kierownictwem dyr. Rangla. Wydział „Echa" zaprasza wszystkich członków na próbę, która odbędzie się tegoż dnia o godz. 11 rano.

Wielkie zwycięstwo Polski. Po wielomiesięcznych procesach sądowych wreszcie załatwiony został zatarg między czeską firmą Bata a znanym polskim cukiernikiem p. Hieronimem Welzem, któremu się udało uzyskać obszerny lokal przy ul. Akademickiej l. 5, gdzie dziś właśnie została poświęcona i otwarta pierwszorzędna cukiernia. P. Welz obejmując nową placówkę przemysłu polskiego poczynił wszelkie starania, by cukiernię swoją zaopatrzyć w pierwszorzędny, doborowy towar a pracując z wyszkolonym przedwojennym personalem potrafi odpowiedzieć najwyższym wymaganiom smakoszy i bywalców cukiernianych. To też nie ulega wątpliwości, że panie i panowie tłumnie podążą do tego nowego przybytku sztuki kulinarnej.

KOMUNIKAT.

Wobec czasowego zawieszenia przez Rząd poboru podatku konsumcyjnego od węgla i idącego za tem obniżenia cen węgla opałowego loco kapalnia, Magistrat na podstawie uchwały Subkomitetu opałowego Rady miejskiej z dnia 3. bm. i w porozumieniu z Urzędem badania cen obniża z ważnością od dnia ogłoszenia ceny węgla z Jaworzna na cele opału domowego o kwotę 300 mk. na jednym cetnarze metr. tak że ceny obecne wynoszą:

100 kg. węgla loco skład na Dworcu głównym 1620 mk.

100 kg. węgla loco skład Gabryelówka 1640 mk.

100 kg. węgla loco skład w mieście 1700 marek.

100 kg. węgla z dostawą przed dom wprost z Dworca kolejowego 1700 mk.

Tem samem tracą moc ceny ustanowione komunikatem z 2. listopada 1921 L. M. 92850. 4144

KRACH NA GIEŁDZIE WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 10. grudnia.

(Telef.) (m) Na giełdzie tutejszej panowała wczoraj ogromna depresya, zarówno w dziedzinie walut i dewiz zagranicznych jak i papierów dywidendowych. Zniżka kursów poszczególnych akcyi dochodziła od 2000 do 9000 punktów na sztuce. Straty idą w setki milionów. Dolary spadły o 1000 punktów, korony czeskie o 20, korony węgierskie spadły z 12 na 7. Jedynie marka polska wykazywała najmniejszy spadek kursu mianowicie spadła z 2'05 na 1'90. Na zniżkę wpłynął w pierwszym rzędzie stan giełdy berlińskiej, gdzie pod wrażeniem wiadomości, że Niemcy mają uzyskać moratoryum, spadły obce waluty. Następnie na zniżkę wpłynęły środki podatkowe, jakie rząd austryacki ma zamiar zastosować wobec giełdy.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Gdańsk, 10. grudnia.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 5.88 i pół do 5.91 i pół, przekazy na Warszawę 5.71—5.74. Notowania końcowe 5.80 gotówką, 5.87 czekiem. Przekazy na Warszawę 5.65—5.70.

Berlin, 10. grudnia.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 5.90.

Katowice, 10. grudnia.

(Telef.) (m) W obrotach bankowych notowano wczoraj markę polską 6.40, przekazy na Warszawę 6.75.

Genewa, 10. grudnia.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej 0.15.

Zurych, 10. grudnia.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej 0.15.

Wiedeń, 10. grudnia.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 1.81—1.83, przekazy na Warszawę 1.84 do 1.86.

Praga, 10. grudnia.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 2.22 i pół do 2.28 i pół. Przekazy na Warszowę 2.04 i pół do 2.08 i pół.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 10. grudnia.

Tendencya chwiejna. Na skutek zagranicznych notowań na marki niemieckie zwyżka. Inne waluty utrzymały się mniej więcej we wczorajszych kursach. Obrót z powodu soboty słaby. — Dolary amerykańskie 3350—3390, jedynki i dwójki 3270—3280, kanadyjskie 2900—2920, 1-ki i 2-ki 2800—2820, m. niem. 17'25—17'50, set. 16'30—16'50, drb. 15.80—15.90, leje 23.50—24, drb. 22—22.50, korony czeskie 39—41, drobne 38—38.50, austryackie tysiączki 12—18, setki 120—180, 50- 55—70, 20-12—16, 10- 12—16, jedynki i dwójki 1.20—1.30, ruble pięciosetki 2.20—2.80, setki 2.20—5.50, 25-2—2.70, 10- 1.20—1.70, reszta drobnych 1—1.50, dumskie tysiączki 35—45, a 250- 25—32, karbowańce 2.80—3, hrywny 6—9, franki francus. 240—240, funty sterl. 13500—13800, franki szwajcarskie 600—660.

Złoto: 20 kor. 12400—12600, 20 frank. 12000—12200, 20 mark. 12600—12700, funty szterlingi 12000—12100, 10 rb. 15400—15500, dolary 3260—3270.

Srebro: korony 175—180, floreny 440 do 460, ruble 720—730, kopiejki 00, dolary amer. 2750—2800, połówki i ćwiartki 2500—2600, kanadyjskie 2300—2350, drobne 2200—2220, le- 145—150.

Gabinet angielski przyznał Niemcom moratoryum

mimo protestu Francyi.

Warszawa, 10. grudnia.

(Telef.) (m) Z Londynu sygnalizują, że gabinet angielski zgodził się na propozycyę zmierzającą do udzielenia Niemcom moratoryum w sprawie zapłaty. Mimo protestu podniesionego przez rząd francuski, uchwalono, że moratoryum ma być udzielone. Omówienie tej sprawy będzie przedmiotem narad Rady Najwyższej.

Przed i po ogłoszeniu wyroku.

Ostatnie chwile procesu Landru.

Rozczarowanie publiczności. — Landru klnie się na głowy swej rodziny, że nie zabił nikogo. — Niebywały wypadek strofowania publiczności przez prokuratora. — Trzygodzinne narady. — Jednogłośne zatwierdzenie pytań. — Landru pozostaje niewzruszony. — Landru nie chce podpisu prośby o ułaskawienie. — Spokojny sen po wyroku. — Nieprzyjęty list z Hiszpanii. — Zażalenie nieważności. — Epilog parlamentarny.

Paryż, w grudniu.

Ogólnie oczekiwano, że Landru, który przez cały czas procesu notował coś bardzo starannie, wygłosi sensacyjną mowę na swą obronę. Nastąpiło jednak rozczarowanie. Landru wypowiedział stanowczym i pewnym głosem tylko kilka słów: „Zarzucono mi tu rozliczne zbrodnie i osobiste wady. Jedno tylko przyznał mi nawet oskarżyciel,

że jestem dobrym mężem i ojcem. Klnę się na głowy moich najbliższych, że nikogo nie zabiłem!“

Przysięgli udali się na naradę, w międzyczasie zaś publiczność na sali zachowywała się tak skandalicznie, że oburzony prokurator, przerwał ogłuszającą wrzawę gniewnemi słowami:

— To bezwstydna zgraja! Cóż wy za jedni i skąd przychodzicie? Czy nie rozumiecie, że tu czeka człowiek na wyrok śmierci?“

* * *

Po trzygodzinnych naradach przysięgli wrócili do sali i przewodniczący nieco drżącym głosem czyta pytania. Na pierwsze pytanie: „Czy **Landru jest winny morderstwa z premedytacyą?“** odpowiedź jednogłośna: tak. Na resztę 48 pytań **odnoszących się do kradzieży i fałszerstwa, przysięgli odpowiedzieli również wszystkimi głosami tak, z wyjątkiem dwu pytań co do kradzieży mienia Andree Babeley, młodej dziewczyny, bez grosza, którą Landru wziął z ulicy do siebie.**

Po ogłoszeniu wyroku zapanowało na całej sali, zarówno wśród publiczności, jak i u sędziów głębokie wzruszenie. Jedynym człowiekiem spokojnym, który nie stracił panowania nad sobą, był Landru. Pocieszał nawet swego obrońcę i zapewniał go, że tej nocy będzie spał równie dobrze, jak poprzedniej.

Wezwany, **aby podpisał prośbę o ułaskawienie odmówił słowami:**

— Człowiek taki jak ja, nie prosi o łaskę ani o litość!

Przed wyprowadzeniem go z sali raz jeszcze zwracając się do trybunału rzekł głośno: „Jedno **tylko powiem: Sąd popełnił pomyłkę. Nigdy nikogo nie zabiłem. Oto ostatnie moje oświadczenie!“**

* * *

Była godz. 10. gdy Landru po usłyszeniu wyroku wrócił do celi. Pościelił sobie łóżko, przyjął z podziękowaniem ofiarowany mu przez dozorcę drugi koc z powodu chłodu w celi, położył się i **po kilku sekundach spał spokojnie, jak niewinne dziecko.** Nazajutrz zbudził się późno, zjadł śniadanie i pogrążył się w zamyśleniu. **Nie przyjął listu rekomendowanego, który na jego adres przybył z Hiszpanii i odesłał go do zarządu więziennego.** Trzeciego dnia dopiero odwiedził go obrońca Moro-Giafferi i przedłożył mu do podpisu zażalenie nieważności.

Epilog procesu Landru odbędzie się wkrótce w parlamencie francuskim, gdzie Leon Bourgeois wnieść ma zmianę ustawy w tym duchu, aby w podobnych wypadkach jak sprawa Landru trybunał mógł za morderstwo wydać wyrok dożywotniego więzienia. zamiast śmierci.

Ekonomista.

„Oikos“

ZWIĄZKOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU I BUDOWNICTWA DRZEWNEGO.

Lwów, 10. grudnia.

Dziś rozpoczynają się w Banku przemysłowym obrady walnego zgromadzenia akcyonaryuszy „Oikosu“. Ze sprawozdania przedłożonego zgromadzeniu dowiadujemy się, że „Oikos“ został założony w jesieni roku 1917 jako Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, z kapitałem 192.000 Koron, oparty o Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie.

W tej pierwszej fazie posiadał „Oikos“ tylko jedną fabrykę stolarską, w której zatrudniał w początkach około 25—30 ludzi, wykonując meble biurowe i budowlane wyroby.

W roku 1918 rozpoczął „Oikos“ prowadzić na większą skalę odbudowę wsi i miasteczek i wybudował w tym czasie kilkanaście stacyi wodnych dla kolei, kilkadziesiąt szkół, stodół, stajen, baraków i budynków mieszkalnych w Jaryczowie Nowym, Starym, Szczercu, Gródku Jagiellońskim i okolicy.

Zakupiwszy początkowo mniejsze drzewostany (Nahorce) rozpoczęła Spółka ich eksploatacyę we własnym zarządzie. Cały jednak rozwój utknął z dniem 1. listopada 1918 r. z powodu zaburzeń ukraińskich, które nie pozwoliły na utrzymanie w ruchu, ani fabryki, ani działu budowlanego przez okres 9 miesięcy. Ówczesne wypadki nasunęły Zarządowi myśl, by się oglądnąć także za drugą fabryką w innej części Polski tak, aby Spółka oparła się na szerszej podstawie i miała zapewnioną możliwość ciągłej pracy twórczej.

W roku 1919 zakupiono nieczynną fabrykę fornierów, dyktów i płyt klejonych wraz z tartakiem w Piotrkowie, którą uruchomiono w ciągu 3 miesięcy, uzupełniwszy ją także własnym torem przemysłowym.

Prawie równocześnie (po powiększeniu swego kapitału zakładowego do 5,000.000 Kor.), nabyła znaczne drzewostany od Kapituły łacińskiej i innych właścicieli, zaopatrując przez to doborowym materyałem i wyrobami tak prywatny rynek miejscowy i zamiejscowy, jak władze Państwowe, Wojskowe i inne.

Właściwy okres rozwoju Spółki datuje się od chwili, kiedy Spółka przekształciła się w Spółkę Akcyjną z dniem 1. kwietnia 1920 r., o kapitale zakładowym 40,000.000 Mp. powiększonym w listopadzie 1920 r. do 60.000.000 Mp.

Prace organizacyjne Zarządu napotykały na bardzo wielkie trudności finansowej i technicznej natury, ale niezłomna wiara w jasną przyszłość naszego Państwa i w stałą, a ciągłą konsolidacyę stosunków wewnętrznych, była bodźcem do tem energiczniejszego stawiania czoła piętrzącym się trudnościom i dziś „Oikos“ najtrudniejszy okres przebrnął szczęśliwie.

Należycie wykonane, niezbędne inwestycye we wszystkich zakładach, rozszerzenie zabudowań dla robotników i personalu administracyjnego, prowadzona racyonalnie gospodarka leśna, wraz z eksloatacyą doborowych gatunków drzew z przeróbką na materyały nadające się specyalnie na eksport, dają rękojmię, że Spółka ma zapewnione podstawy dalszego rozwoju i pewność zajęcia poważnego stanowiska na rynku światowym. Osiągnięcie tego celu ma „Oikos“ tembardziej ułatwione, że założona w lutym 1920 r. Siostrzana Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą: „Oikos“ „Gdańska fabryka mebli i wyrobów drzewnych Ska z ogr. odp. w Gdańsku“, przerabiając półfabrykaty otrzymane z fabryk w Zamarstynowie, Rzęśnie Polskiej, Piotrkowie i Sielcu Bieńkowie i wysyłając z Gdańska gotowe sprzęty wytwornie wykonane do Belgii, Anglii czy Holandyi — już dziś ma za granicą ustaloną dobrą markę: „Oikos“.

W Gdańsku posiada też lwowski „Oikos“ własny plac składowy w pobliżu głównego portu.

Kierownictwo oddziału stolarskiego spoczywało w rękach p. Józefa Wczelaka, który jako doświadczony fachowiec prowadził produkcyę fabryczną odrębnymi działami, mając stale na oku specyalizowanie poszczególnych fabryk. Obecnie zajętych jest w „Oikosie“ około 920 pracowników. Z powodu gwałtownie wzrastających agend i połączonego z tem pomnożenia personalu biura centralnego, zmuszony był „Oikos“ postarać się o odpowiedni lokal i w tym celu nabył na własność przy ul. Trzeciego Maja l. 11, 3-piętrową realność, gdzie się obecnie znajdują wygodne biura Centrali.

Czysty zysk Mp. 33,800.794'42 za 3 półrocza w owym tak ciężkim okresie organizacyjno-inwestycyjnym, przerwanym nadto inwazyą wroga, pozwala na zaproponowanie wypłaty 5% dywidendy, nadto 15% superdywidendy w stosunku rocznym, przy jednoczesnem, dalszem zasileniu funduszów rezerwowych, wydzieleniu statutowych tantyem i przeniesieniu poważnej kwoty na rok następny. Trzeba też podkreślić wysokość nabytej pożyczki Odrodzenia w sumie 3,138.000 Mp., prócz innych, licznych sum składanych na ważne cele patryotyczne i publiczne.

Wyroby „Oikosu“ szersza publiczność miała sposobność oglądać na Targach Wschodnich, gdzie Zakłady te wystawiły własny pawilon w stylu dworka polskiego, a o żywotności „Oikosu“ świadczy najlepiej obrót kasowy za rok administracyjny 1920-21, który w obrotach dochodowych i rozchodowych wykazuje kwotę 297,235.602 marek, a jako czysty zysk wykazuje marek polskich 33,800.794 fen. 42, z czego dyrekcya proponuje wydzielenie jednego miliona na cele dobroczynne. Taki dodatni wynik jest zasługą Rady Nadzorczej, na której czele stoi znany z energii dyr. dr. Liptay oraz dyrekcyi w skład której wchodzą pp. inż. Roman Słuszkiewicz, dr. Paweł Csala i Kazimierz Wierciński. Oni to pracując nad podniesieniem „Oikosu“ działają nie tylko w interesie akcyonaryuszy, ale przedewszystkiem nad podniesieniem przemysłu krajowego, którego „Oikos“ jest jednym z najpoważniejszych reprezentantów.

Kronika sportowa.

Zbyszko Cyganiewicz zdobył mistrzostwo świata.

Nowy Jork, 9. grudnia.

(Tel. wł.) W Nowym Jorku odbyły się zapasy przy olbrzymim udziale publiczności, o mistrzostwo świata między Zbyszkiem Cyganiewiczem. a szampionem światowym Lewisem. Cyganiewicz początkowo znajdował się w pozycyi obronnej, ale przy końcu pierwszej rundy rzucił przeciwnika na ziemię. Z rozpoczęciem trzeciej rundy uchwycił Lewisa przy pomocy zgrabnych ruchów i powalił go na obie łopatki. Cyganiewiczowi zgotowano olbrzymią owacyę.

Aresztowanie fałszerzy dolarów.

Tarnopol, 9. grudnia.

(cz) Onegdaj aresztowano podejrzanych o podrabianie i puszczanie w obieg dolarów amerykańskich Jakóba Kaufmanna z Kossowa i Izaka Monteya z Kut. Aresztowani wymienili w Tarnopolu 2 banknoty 50-dolarowe, podrobione z banknotów 5-dolarowych. Falsyfikaty te były doskonale zrobione i z trudnością tylko można je rozróżnić od prawdziwych, a różnią się od oryginalnego banknotu 50-dolarowego tem, że mają w pośrodku banknotu napis w angielskim języku: „słownie 5 dolarów“. Ludność wiejska, nie znająca języka angielskiego, dawała się łatwo oszukiwać. Obu aresztowanych odstawiono do sądu okręgowego w Tarnopolu.

Popłoch wśród czarnogiełdzierzy krakowskich.

Rewizye. — 20 milionów marek skonfiskowanych.

Kraków, 9. grudnia.

W ostatnich dniach przeprowadziły organa wywiadowcze w Krakowie rewizye u waluciarzy, gnieżdżących się w okolicy Stradomia i Kazimierza. W jednej z kawiarń prócz olbrzymich sum w markach niemieckich, dolarach i lejach wyśledzono telefon, którego ulokowanie w ukryciu było bardzo podejrzane. Stwierdzono, iż czarnogiełdziarze odbierali depesze szyfrowane.

Rezultatem rewizyi była konfiskata walut obcych wartości około 20 milionów marek.

Wielka katastrofa kolejowa w Rejowcu.

20 osób rannych.

Lublin, 9. grudnia.

(Tel. wł.) Dnia 6. bm. o godz. 9 wieczorem na stacyi Rejowiec, nastąpiła katastrofa

kolejowa. Manewrujący na stacyi pociąg towarowy, najechał na pociąg osobowy nr. 218.

Skutki katastrofy są poważne. 20 osób zostało rannych, z czego 2 ciężko ranne przewiezlono do szpitala w Lublinie.

Dalszych wiadomości na razie brak.

Ohydny mord w Kraśniku.

Gospodarz niezadowolony z lokatorów, truje całą rodzinę.

Lublin, 9. grudnia.

W pewnym domu w Kraśniku zamieszkiwał magazynier lubelskiego Syndykatu Rolniczego, niejaki Pierzchalski z czworgiem drobnych dzieci i starą matką. Gospodarz Pluder niezadowolony z lokatorów dlatego, iż nie chcieli zgodzić się na płacenie nowo podwyższonego czynszu na 30.000 marek miesięcznie, prowadził z nimi ustawicznie procesy, a gdy ubiegłej niedzieli oboje Pierzchalscy udali się do miasta, postanowił dokończyć dzieła.

Po powrocie zastali Pierzchalscy matkę umierającą, 6-letnie dziecko nieżywe, a troje starszych dzieci dogorywających. Natychmiastowa pomoc lekarska, zdołała powrócić życie trojgu dzieciom i matce staruszce, najmłodsze dziecko jednak umarło.

Przeprowadzone śledztwo policyjne znalazło u gospodarzy grudkę arszeniku. Sekcya odbyta na otrutem dziecku wskaże więcej materyału dowodowego.

Policya prowadzi energiczne dochodzenia.

Pożar w kinematografie amerykańskim.

20 widzów zduszonych — 400 rannych!

Nowy Jork, 9. grudnia.

Przed kilku dniami wybuchł podczas przedstawienia pożar w kinematografie w New Haven, w stanie Connecticut. Wśród publiczności złożonej przeważnie ze studentów pobliskiego uniwersytetu Yale i z kobiet, powstał szalony popłoch.

Bito się i deptano w ścisku, prąc ku wyjściom, a skutkiem tego było 20 widzów zduszonych lub zdeptanych na śmierć, a 400 rannych wśród których wielu odniosło ciężkie rany.



Otrzymaliśmy transport najnowszych modeli świeczników elektrycznych, lamp stołowych etc. wyroby pierwszej jakości, ceny przystępne.

Jakób Kahane i Ska

Lwów, Kopernika 2.

Fabryczny skład wszelkich przyborów elektrycznych. 4159

Najwytworniejszym

a stosunkowo bezwarunkowo

najtańszym podarkiem gwiazdkowym

są książki.

Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie poleca **dla dzieci i młodzieży:** Kipling, Druga Księga Dżungli (dla młodzieży i dorosłych), ilustr. i opr. mk. 1200; Młodnicka, 22 powiastek (dla dzieci), barwnie ilustr. i opr. mk. 960; Tomaszewska, Przecudne bajki (dla dzieci i młodzieży), ilustr. i opr. mk. 960; od Asnyka do Poetów Wielkiej Wojny, antologia poezyj dla kształczacej się młodzieży, pięknie opr. mk. 1200.

Nuty: Albumy dla pieśni narodowych: Jeszcze Polska nie zginęła, opr. mk. 1200; W górę serca, mk. 960; Album dla młodych pianistów: Studjum Radosne, mk. 960.; Albumy pieśni i aryi operowych: 49 Pieśni na fortepian Barańskiego. Album Tańców: Karnawał w Polsce zawiera tańce od mazura do twostepa, mk. 1080.

Dla pań: Uniwersalna Książka kucharska M. Monatowej, 2200 przepisów w trwałej oprawie mk. 2400.

Mapy: Wielka mapa Rzpsp. Polskiej, jako ścienna na wałkach mk. 2520. 4191

ŁÓŻKA ŻELAZNE

z materacami sprężynowemi lub bez, dla koszar, sanatoryów, pensyonatów i t. p.



UMYWALKI metalowe gust. wykonane
MATERACE sprężynowe
SANECZKI dla dzieci
STOJAKI do miednic - -
MEBLE OGRODOWE
ŁOPATKI kuchenne - - -
WIESZAKI i inne - - - - - -
WYROBY TŁOCZONE - -

poleca 4150

Leszczyńska Fabryka sprzętów żelaznych T. z o. p.

LESZNO (Wielkopolska).

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH

WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAŻE



„CYRKON"

WARSZAWA, NOWOWIEJSKA 13.

Przedstawicielstwo: Jean Marchand, Asnyka 2, tel. 427 1849

BEZPŁATNIE

od 12 do 18 b. m.

wydaje w swoim składzie

ul. Batorego l. 7.

próbki dla przekonania się o niezrównanej dobroci i taniości swoich wyrobów

FABRYKA WÓDEK, LIKIERÓW, ROZOLISÓW, RUMU I MIODU

ZYGFRYD KREBS „PATONA"

Składy: Batorego 7, Łyczaków 3.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się bezzwłocznie. 765

Lwowska Szwalnia Bielizny

RAD i ROSENWURZEL 4161

Lwów, ulica Kopernika l. 24.

przyjmuje do szycia i wykonuje zamówienia na bieliznę i wyprawy wszelkiego rodzaju z własnego oraz dostarczonego materyału.

Zefiry, płótna i szyfony o 40 procent taniej!

Czas odnowić przedpłatę!

Nie kupujcie towaru!!

aż przekonacie się o prawdziwości naszych cen!

Cacao holenderskie	kg. 700 Mk.
Kawa „Ceylon" palona	„ 1200 „
Herbata „Ceylon"	„ 1200 „
Marmolada	„ 580 „

Czekolada różnego gatunku po cenach najniższ.

Wina austr. i węgierskie od 700 Mk. za flaszkę.

Sardynki norw. i portug. od 250 Mk. za paczkę

Mydło do prania, oraz **mydło** toal. o 60% taniej.

poleca: Firma P. KÖRNER i Spka — Lwów, Fredry 2, róg Batorego. 3962

Hurtownikom znaczny opust!

HURTOWNA SPRZEDAŻ po cenach fabrycznych

GARNKÓW POLEWANYCH, PIECÓW I KUCHNI GUSOWYCH

Dom handlowy HERMAN MEYER

811 **Oddział lwowski**

Lwów. Tel. 465. ul. Pańska 11.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI